

ROZMOWA Enea musi wskazać własną niszę

Postawienie na usługi magazynowania energii mogłoby nas wyróżniać na rynku – mówi Paweł Szczeszek, prezes Enei.



BARBARA OKSIŃSKA

Ceny uprawnień do emisji CO2 rosą w zaskakująco szybkim tempie, co oznacza, że produkcja energii z węgla jest coraz droższa. Kiedy te rosnące koszty zobaczymy na rachunkach klientów Enei?

Rosnące ceny uprawnień do emisji CO2 są faktycznie dużym wyzwaniem nie tylko dla Enei, ale także dla całego sektora energetycznego w Polsce. Jednak od razu chciałbym uspokoić wszystkich naszych klientów – ten rok jest niezagrożony, jeśli mówimy o cenach energii, natomiast pewien wzrost będzie widoczny w 2022 r. Nasza polityka sprzedażowa jest taka, że gdy kontraktujemy sprzedaż energii elektrycznej, to od razu zabezpieczamy też uprawnienia do emisji. Nasza kontraktacja na przyszły rok sięga obecnie około 60 proc. i te umowy uwzględniają już wzrost kosztów produkcji energii z węgla. A koszty te rzeczywiście rosą w niespotykanym dotąd tempie. Dzisiaj uprawnienia do emisji CO2 kosztują już ponad 50 euro/t, niemalże dziesięć razy tyle co pięć lat temu, co w praktyce oznacza więcej niż jeszcze niedawno płacono za 1 megawatogodzinę energii elektrycznej. W przypadku gospodarstw domowych nasze taryfy na sprzedaż i dystrybucję energii obowiązują do końca roku i nie planujemy do tego czasu wnioskować o ich korektę.

Uda się przenieść te rosnące koszty w całości na klientów?

Nie jest naszą intencją przerzucać odpowiedzialność finansową za politykę klimatyczną na naszych klientów. Widać to zresztą, patrząc na ceny energii na Towarowej Giełdzie Energii. Ceny prądu rosą, ale wolniej niż koszty emisji CO2. Tak więc musimy liczyć się z tym, że nasza rentowność może spadać. To absolutnie ostatni rok, w którym krajowe koncerny energetyczne mogą jeszcze przetrwać w obecnej formule. Dlatego mocno wspieramy pomysł budowy Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego, która ma skupiać krajowe elektrownie węglowe. Dzięki temu koncerny zyskają nowe możliwości rozwoju. To też jedyny sposób na to, aby przy wsparciu państwa umożliwić dalsze funkcjonowanie elektrowni węglowych bez drastycznego wzrostu cen prądu – takiego, który byłby nieakceptowalny dla społeczeństwa, co jako spółka odpowiedzialna za bezpieczeństwo energetyczne państwa głęboko rozumiemy.

Na razie jednak koncepcja NABE powstaje powoli i spotkała się z ostrym sprzeciwem związków zawodowych. Pana zdaniem uda się zrealizować ten pomysł, zanim węgiel całkowicie pograży branżę?

Przede wszystkim jestem przekonany, że utworzenie NABE to bardzo dobry pomysł. Bez wydzielenia aktywów węglowych koncerny energetyczne nie będą w stanie pozyskiwać finansowania na nowe inwestycje, bo już wkrótce nikt nie będzie pożyczal pieniędzy spółkom zależnym od węgla. A przed nami przecież potężne wydatki związane z budową niskiej emisji źródeł energii. Strona społeczna obawia się tych zmian, chce poznać szczegóły i ja to rozumiem. W Enei rozmowy ze związkami zawodowymi trwają cały czas. Jestem przekonany, że uda się cały proces przeprowadzić przy akceptacji społecznej. Oczywiście, zdajemy sobie sprawę z naszymi partnerami, że prace nad tą koncepcją nie są łatwe, przez co wymagają wielu szczegółowych analiz. Trzeba zastanowić się, które konkretnie aktywa powinny trafić do tej nowej państwowej spółki i jak powinien wyglądać system wsparcia, który umożliwi funkcjonowanie energetyki węglowej do czasu całkowitego odejścia od węgla. Proces ten musi być przeprowadzony w sposób niezwykle odpowiedzialny oraz przemyślany,

gdyż rychłe wyłączenie bloków węglowych, o które zabiegają niektóre środowiska, byłoby zagrożeniem dla bezpieczeństwa energetycznego państwa.

Odpowiedź na pierwsze pytanie wydaje się prosta – do NABE mają trafić elektrownie węglowe PGE, Tauronu i Enei, a także kopalnie węgla brunatnego PGE.

Jeśli wejdziemy w szczegóły, to sprawa nie jest już taka prosta. Przykładem jest należąca do Enei Elektrownia Kozienice, która ma 11 bloków produkujących energię elektryczną z węgla kamiennego. Osiem z nich to jednostki o mocy ok. 228 MW, dwa mają po 566 MW i jeden, najnowocześniejszy, osiągający 1075 MW. Rozważamy pozostawienie w grupie kilku bloków klasy 200 MW jako bazę do inwestycji w bloki gazowoparowe. Moglibyśmy zburzyć kotły węglowe, ale pozostawić turbiny parowe, które będą częścią nowych bloków. Według wstępnych obliczeń dałoby to nam oszczędności przy realizacji inwestycji sięgające nawet 2 mld zł. Pozwoliłoby też szybciej wybudować nowe moce, a przez to uniknąć problemów z niewydolnością firm wykonawczych, bo wszystkie grupy energetyczne chcą stawiać bloki gazowe w tym samym czasie. To oczywiście dopiero koncepcja, która wymaga jeszcze głębszych analiz. Pokazuje natomiast, jak złożony i skomplikowany jest cały proces wydzielenia aktywów.

A Elektrownia Połaniec przejdzie do NABE w całości?

Tak, w Enei Połaniec mamy osiem bloków klasy 200 MW, w tym jeden niezmodernizowany, który działa tylko w sytuacjach kryzysowych. W sześciu blokach współspalamy węgiel z biomasą i moglibyśmy zwiększyć udział zielonego paliwa do 40 proc. Dzięki temu, chociaż bloki te przeszłyby do NABE, miałyby szansę zostać zamknięte jako jedne z ostatnich. Robimy wszystko, by poprawić efektywność naszych aktywów i zapewnić im jak najdłuższe funkcjonowanie na rynku. Mamy plany rozwojowe dotyczące Połańca. Analizujemy możliwości wybudowania tam instalacji, która będzie produkować energię z paliw alternatywnych, takich jak RDF (Refuse Derived Fuel).

Co jeszcze wybuduje grupa w najbliższej dekadzie?

Tak jak wspominałem, w planach mamy bloki gazowe w Kozienicach. Nie zdecydowaliśmy jeszcze, czy będą to dwie jednostki po 1100 MW czy trzy po 700 MW. Zobaczymy, która opcja będzie bardziej ekonomicznie opłacalna. Przed nami też transformacja ciepłownictwa, a więc temat który w publicznej debacie jest równie ważny. Myślimy o elektrociepłowniach gazowych albo biomasowych w Białymstoku i w Pile. Jeśli chodzi o odnawialne źródła energii, to mocno stawiamy na morskie farmy wiatrowe. Mamy podpisany list intencyjny o współpracy w tym obszarze z PGE i Tauronem. Prace idą zgodnie z przyjętymi założeniami, przygotowujemy niezbędną dokumentację. Chcemy ponadto rozwijać moce fotowoltaiczne, ale inaczej niż inni, bo w połączeniu z magazynami energii. Mamy świadomość, że dalszy rozwój fotowoltaiki bez magazynów może źle wpłynąć na krajowy system energetyczny. To absolutnie ostatni moment, by zapobiec problemom w pracy sieci. Magazyny energii będą odgrywać w transformacji energetycznej kluczową rolę.

Magazyny energii mogą być nową specjalnością Enei?

Przyglądamy się możliwości pokrycia zapotrzebowania na rozwiązania, które pomogłyby zmagazynować energię na rynku. Analizujemy to jako jeden z pomysłów biznesowych. Magazyny są konieczne, jeśli chcemy w jakimś stopniu kontrolować instalacje fotowoltaiczne, których ilość w Polsce rośnie w bardzo szybkim tempie. Już w tym roku operator krajowej sieci miał okresowe problemy z nadmiarem energii ze słońca. Te problemy będą tylko narastać. Postawienie na usługi magazynowania energii mogłoby nas wyróżniać na rynku. Musimy znaleźć własną niszę.

Co stanie się z należąca do grupy kopalnią Bogdanka?

Na chwilę obecną nie wykluczamy żadnego ze scenariuszy. Rozmawiamy o tym, który z nich byłby najlepszy dla grupy kapitałowej. Jest jednak zdecydowanie za wcześnie, by mówić głośno o konkretnych pomysłach.